

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN
DEMOKRATYCZNY.

Wychodzi codziennie prócz dni poświęconych.

Cena prenumeraty: miesięcznie zł. 3. Zagranicą zł. 6. Prenumeratę przyjmują: Księgarnia W. Makowskiego, S-to Jańska 1, Skład papieru W. Borkowskiego, Mickiewicza 5. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego, Mickiewicza 4, róg Garbarskiej, tel. 82, Biuro ogłoszeń S. Jutana, Niemiecka 4, telef. 222, J. Karlińska, Niemiecka 22, telef. 605, Biuro ogłoszeń E. Sobola, Wileńska 22, tel. 867 i wszystkie biura rekl. w kraju i zagr.

Redakcja i Administracja: WILEŃSKA 15. Tel. 99. Czynna od g. 9 do 3 pp. Dział ogłoszeniowy „Kurjera Wileńskiego” mieści się przy Biurze Reklamowym S. Grabowskiego, Mickiewicza róg Garbarskiej 1. Tel. 82. Czynne od 9—6 w Redaktor przyjmuje od 2—4 popoł. Rękopisów nadsyłanych redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń: Za wiersz milimetry na 1 str. groszy 20, na 4-ej stronie 10. Komunikaty (ogłoszenia tekstowe) za wiersz milimetry 30 groszy. Układ ogłoszeń na 1-ej str. 5-o łamowy, na 4-ej str. 8-mio łamowy. Terminy druku mogą być przez administrację zmieniane dowolnie.

Administracja „Kur. Wil.” uprasza o wpłacanie prenumeraty za miesiąc sierpień celem uniknięcia wstrzymania dalszego wysyłania pisma.

L. PERKOWSKI i T. GOSZCZYCKI

ul. Wielka przy kośc. św. Jana.

Świetne zegarki szwajcarskie „Alpina” wyregulowane w obserwatorium. — Gwarancja 3-letnia. Papierońnice srebrne, wyroby złote. Sztucce p/g. cenników fabrycznych. Wyroby kościelne.

**Księgarnia
Wacława Mikulskiego**

Wilno, Wileńska 25. Tel. 664.

na letnie wywczasy!

poleca wielki wybór powieści wybitnych autorów.

po cenach niżonych

z 2.—, 3.—, 4.— i 5.— złp. na 50 gr., 60, 80, 95, 1,95 i t. d.

kupuje podręczniki szkolne używane

płatąc najwyższe ceny oraz zamienia na nowe.

Tegoroczny urodzaj a sytuacja gospodarcza.

Koła gospodarcze od paru miesięcy zapewniają społeczeństwo, iż tegoroczne żniwa zadecydują o dalszym rozwoju naszego życia ekonomicznego.

Mimo to, iż nie jesteśmy krajem *par excellence* rolniczym, sugestji tej uległo całe społeczeństwo, oczekując wyniku tegorocznych zbiorów z taką uwagą, jak nigdy przedtem.

W imię prawdy i naprowadzenia czynników gospodarczych na właściwą drogę, by nie ulegać zbytniemu, a nawet niczem nieuzasadnionemu optymizmowi — musimy poruszyć choć w zarysach całokształt naszej sytuacji gospodarczej i wykazać niektóre braki polityki ekonomicznej państwa, grupując się przeważnie dookoła charakterystycznego pojmowania dróg eksportowych, nie mówiąc już o fatalnym systemie kredytowym.

Do wyrobienia poglądu, iż żniwa mogą uratować nasze życie gospodarcze — przyczynił się głównie rząd, który wszelkie swe drażące zarządzenia, jak ograniczenia: wyjazdów zagranicę, przywozu towarów zagranicznych i kredytów z banków państwowych — usprawiedliwiał zmiennymi zeszłorocznymi, przyrzekając poprawę po żniwach tegorocznych.

Wszelkie klęski gospodarcze, jak zastraszająco bierny bilans handlowy, zaostrożony kryzys ekonomiczny, znajdujący się wprost w stanie beznadziejnym, zalewanie powodzią bilonu dziur naszego budżetu państwowego — to, zdaniem rządu, wyniki zeszłorocznych żniw.

Nic też dziwnego, że społeczeństwo żyje nadzieją poprawienia sytuacji gospodarczej przez tegoroczny urodzaj.

W pewnej mierze nadzieje te są uzasadnione o tyle, o ile zewnętrzna polityka ekonomiczna wejdzie na tory normalne.

Według obliczeń ministerstwa rolnictwa, będziemy mieć w bieżącym roku 7.538.000 tonn zbóż chlebowych. Po potrąceniu wewnętrznego spożycia 6.000.000 tonn oraz 538.000 t. na zasiewy, zostanie nam milion tonn, przeważnie żyta — na eksport.

Nieograniczone pokrycie konsumpcji wewnętrznej oraz pokaźna pozycja eksportu wpłyną bezwzględnie na dalszą niżkę cen.

Ów milion, przeznaczony na eksport, może — po uwzględnieniu cen konkurencyjnych Węgier, a w małej mierze Rumunii i Rosji — przynieść nam kilkaset milionów złotych nadwyżki, niż w roku ubiegłym.

A więc w pierwszym rzędzie nastąpi polepszenie sytuacji ludności rolniczej.

Wpłyne to, oczywiście, dodatnio na inne dziedziny naszego życia gospodarczego, zwłaszcza na przemysł włókienniczy, skórzaną, handel i t. d.

Nastąpi pewna poprawa, lecz nie całkowita.

Składają się na to różne powody. A więc: w przemyśle włókienniczym nagromadziły się tak znaczne zapasy towarów, że tylko olbrzymi wpływ zagranicę (po potrąceniu maksymalnego zapotrzebowania krajowego) mógłby sprowadzić normalny bieg

Zamordowanie Cechnowskiego.

We wtorek zabity został we Lwowie Józef Cechnowski, znany konfident policji.

Zabójca, Naftali Botwin, liczy lat 20, jest bezrobotnym przykroczym szewckim. Tłómaczy, iż zabójstwa dokonał ze względów ideowych; jest komunistą, i pragnął pomóc wydanych przez Cechnowskiego komunistów w sposób podstępny i prowokatorski.

Dwaj wywiadowcy, towarzyszący Cechnowskiemu, zaarrestowali Botwina, nie zdolali jednak zatrzymać towarzyszącego mu, drugiego osobnika. Przy aresztowanym znaleziono paszport na nazwisko Celińskiego Józefa, ur. w sierpniu 1898 r. w Brześciu Litewskim. Aresztowanego osadzono w więzieniu policyjnym.

Cechnowski znany był ogólnie, jako główny świadek w sprawie Bałgińskiego i Wieczorkiewicza; przyczynił się też do ujęcia członków centralnego komitetu partii komunistycznej w r. 1924.

Przesiedlanie optantów.

Przesiedlanie optantów polskich z Niemiec trwa bez przerwy. Poczynając od dnia 14 lipca r. b. dotychczas przyjechały dwa duże transporty po kilkaset osób. Do pierwszego sierpnia r. b. mają jeszcze przybyć dwa większe transporty, liczące każdy około 500 osób. Główne masy optantów polskich przybywają w mniejszych grupach lub pojedynczo. Do dnia 25 lipca przyjechało z Niemiec już około 2.000 osób. Wobec lojalnego dopełnienia terminu konwencji wiedeńskiej, t. j. zakończenia przesiedlania optantów polskich do dnia 1 sierpnia, nie będą obywatele polscy narażeni na przymus wydalenia ze strony władz niemieckich. (Pat.)

Samobójstwo litewskiego oficera na pograniczu polskim.

(Od własnego korespondenta z pogranicza).

Dn. 27 b. m. po stronie litewskiej naprzeciw odcinka 6 kompanii polskiej policji granicznej popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w lewą pierś, dowódca litewskiej strażnicy który na 2 dni przedtem objął swoje stanowisko.

Szczegóły tego wypadku narazie trzymane są w tajemnicy. Z Kowna wyjechała specjalna komisja mająca zbadać faktyczny stan rzeczy na miejscu.

„Czystka“ w komunistycznej partji Białorusi sowieckiej.

Centralny Komitet wykonawczy komunistycznej partji Białorusi na ostatnim swem posiedzeniu postanowił urządzić t. zw. „czystkę“ partji to zn. wykluczyć z partji wszystkie elementy niepożądane prócz tego na t. zw. czarnej liście umieszczono około 80-ciu członków partji którym dano „miesiąc próby“ w ciągu którego mogą się oczyścić z zarzutów stawianych przez zarząd partji.

Proces Muraszki.

Dn. 28. VIII. b. r. rozpocznie się w Nowogródku przed sądem okręgowym proces Muraszki, zabójcy Bałgińskiego i Wieczorkiewicza.

Do sprawy wezwano około 30 świadków. Przewodniczyć będzie prez. Bochwic. oskarżać ze specjalnie delegowany z Warszawy prokurator Kazimierz Rudnicki i podprok. sądu apelacyjnego w Wilnie Kadusiewicz, który wygotował akt oskarżenia. Muraszko obwiniony jest z art. 453 k. k., grożącego karą od 8 do 15 lat ciężkiego więzienia.

Bronić oskarżonego będą adwokat Szurlej z Warszawy i adw. Niedzielski — obaj działacze polityczni prawicy.

Muraszko zachowuje spokój i jest dobrej myśli.

dalszej produkcji. Zresztą krajowy przemysł włókienniczy może żyć i rozwijać się tylko przy jaknajwiększym eksporcie.

Przed wojną przemysł włókienniczy i żelazny b. Kongresówki pracował jedynie dla Rosji. Dziś został ten rynek zbytu, gdzie towary polskie cieszyły się wielkim popytem, zamknięty, wobec braku traktatu handlowego.

Eksport fabrykatów włókienniczych i metalurgicznych na zachód jest niemożliwy, gdyż Niemcy i Czechosłowacja eksportują swe towary po tańszych cenach, zresztą towary czeskie są znacznie lepsze od polskich, i wobec braku z naszej strony cel ochronnych, przenikają coraz bardziej do Polski.

Państwa bałkańskie, które w latach 1921—23 były poważnymi od-

biorcami naszych towarów, spekulowały wyłącznie na ciągłym spadku marki polskiej, tak, że spłacały swe zobowiązania 25 proc. nominalnej wartości towaru. Kupowały wówczas towary polskie, wszystkie państwa europejskie ze względu na niskie ceny w stosunku do walut zagranicznych.

Rok 1924 położył kres eksportowi w powyższej kategorii towarów. Dzisiaj np. przemysł włókienniczy w Łodzi sprzedaje „Wniestorgowi“ olbrzymie ilości towarów, na sumy dochodzące do miljarða złotych — na 6 miesięczny kredyt, bez najmniejszej zaliczki gotówką.

Cóż skłoniło przemysłowców do udzielania kredytu najniebezpiecznym klientom pod słońcem, jakimi są kupcy sowieccy?

Znaczne zapasy nagromadzonych towarów, kompletny brak popytu,

sprzedaż w handlu o 10 proc. niżej cen kosztu, widmo zamknięcia fabryk, długi zagraniczne za surowiec etc.

Symptomem zlegu stanu w naszym przemyśle służyć mogą transakcje kredytowe z Sowietami, które pozostawiają wiele do życzenia nawet przy stanie traktatowym, a cóż dopiero mówić o naszym handlowem *ex lex* z niemi?

Wynika z tego jasno, że tegoroczne żniwa mogą wywrzeć pewien dodatni wpływ, jedynie na drobny i średni handel, nie zaś na przemysł, od którego uzależniony jest los kilkuset tysięcy rodzin robotniczych, będących zawsze koźlem ofiarnym zmiany konjunktur w przemyśle.

Nie należy zapominać również, iż eksport zboża kierowany był dotychczas stale do Niemiec, które są głównym konsumentem polskiego zboża.

Wobec przeciągającej się wojny celnej wrota niemieckie zostają dla nas zamknięte.

Podczas, gdy na węgiel mogliśmy względnie szybko znaleźć rynki zbytu (np. Włochy), to zupełnie inaczej sprawa przedstawia się ze zbożem. Na rynku międzynarodowym nie wytrzymamy konkurencji ze zbożem amerykańskim, węgierskim i rosyjskim, które zaleją wprost Europę. Zboże — to nie „czarny diament“, konsumowany na zachodzie w przerażających ilościach.

Wbrew twierdzeniom niektórych ekonomistów stołecznych, wojna ekonomiczna z Niemcami w tej chwili, jest dla nas b. niepożądana, a nawet śmiało można powiedzieć, groźna.

Reasumując powyższe, dojdziemy do wniosku, iż strzec się należy przed łatwą przesadą i nie oddawać się iluzjom, że dobre żniwa zmienią radykalnie sytuację na lepsze.

Polska nie jest wyłącznie krajem rolniczym — musimy o tem zawsze pamiętać — wobec czego dobrobyt jej nie zależy tylko od urodzaju zbóż.

Istnieją niemiłej ważne dziedziny, jak przemysł, handel i górnictwo, których supremacja na polu gospodarczym jest dla każdego widoczna.

Systematyczne gnębienie powyższych gałęzi produkcji, drogą przeciążenia podatkowego, wadliwej polityki handlowej i drogiego kredytu (co wytworzyło orgje lichwiarskie — dość powiedzieć, że pieniądze kosztują prywatnie 6—7 proc. miesięcznie — rządowe — 2 proc. — podczas, gdy w Ameryce i Anglii 2—3 proc. rocznie) — sprawiło, iż przemysł nasz i handel znajdują się w stanie upadku.

Urodzaj tegoroczny przyczyni się jedynie do obniżenia kosztów utrzymania.

Darami przyrody nie zastąpimy wyteżonej systematycznej pracy, zbiorowego wysiłku całego społeczeństwa i rządu przywrócenia nam dobrobytu przedwojennego.

Przyroda może dopomóc — nigdy zastąpić

I. Z. Leliwa.

Dr. D. Zeldowicz

ChOROBY weneryczne, moczościowe, syfilis i skórne. Przyjmuje 9—12 i 5—8. ul. Mickiewicza 24, m. 4.

**Akuszerka-masażystka
M. BRZEZINA.**

ul. Mickiewicza 44, m. 17. Przyjmuje od godz. 8-ej rano do 7-ej wiecz.

Podkopane Rapallo.

Sprawa stosunku Rosji do Niemiec jest bezwzględnie najważniejszym czynnikiem w dzisiejszej sytuacji politycznej.

Niejednakowe jednak motywy skłaniały Moskwę i Berlin do ściślejszego porozumienia. Jeśli chodzi o Niemcy, to główną rolę odgrywały tu rachuby gospodarcze. Wojna odebrała Niemcom ich rynki kolonialne. Otworzyły się natomiast przed nimi szerokie perspektywy współdziałania w odbudowie Rosji i to na szczególnych prawach, t. j. bez konkurencji jakiegokolwiek innego państwa kapitalistycznego. Łączyły się te wyrachowania z całym gmachem planów określonych zwykle jako niemiecka polityka wschodnia (deutsche Ostpolitik).

Na tych to podstawach zawarły Niemcy dnia 16 IV 1922 r., podczas konferencji genueńskiej, układ z Rosją sowiecką, zwany układem w Rapallo. Inne były rachuby bolszewików. W r. 1922 polityka sowiecka rozpoczęła już żegnać się z myślą o wybuchu spontanicznej rewolucji powojennej w Europie, na którą liczyła w okresie 1918—1921 r. Natomiast stan gospodarki rosyjskiej wymagał w swej odbudowie współpracy jakiegoś kontrahenta kapitalistycznego. Rosja wolała zawsze wybrać do tej roli pobite i dążące wszelkimi siłami do odwetu Niemcy, niż jakiegokolwiek państwo zwycięskiego obozu Europy.

Oparcie na podstawie tej różnicy motywów i celów, porozumienie, musiało pod wieloma względami szwankować. Niemcy starały się rozciągnąć swą ekspansję gospodarczą na Rosję w najszerszym i najwygodniejszym dla siebie zakresie, na co bolszewicy, drżący przed wszelkim silniejszym wpływem kapitalizmu, nie mogli się zgodzić. Z drugiej strony wprawdzie rząd sowiecki paktował z rządem Rzeszy, lecz Międzynarodówka komunistyczna czyhała tylko na sposobność wywołania rewolucji komunistycznej w Niemczech i obalenia tego rządu.

Zdławienie poczynań komunistycznych na terenie Niemiec w 1923 r. ostudziło poważnie zapęły sowieckie wobec Berlina. Przyjęcie planu Dawes'a, a co za tym idzie stabilizacja stosunków gospodarczych w Niemczech i uzależnienie ich od wielkiego kapitału międzynarodowego, odebrało Międzynarodówce komunistycznej wszelką nadzieję na skomunizowanie swego sprzymierzeńca. Z drugiej strony przed Niemcami otworzyło się poważne pole do współzawodnictwa gospodarczego na zachodzie Europy. Rynek sowiecki nie był

Przegląd prasy.

Konieczność rozwiązania sejmu i wyznaczenie nowych wyborów. Znaczenie gospodarcze reformy rolnej. Niemcy łódzcy o pakcie bezpieczeństwa.

Już od roku nurtuje wśród lewicy sejmowej myśl o konieczności rozwiązania Sejmu i wyznaczenia nowych wyborów.

Sejm obecny jest nieuleczalnie chory na bezwład i wobec tego niezdolny do pracy twórczej.

Nie może on być wobec tego reprezentantem narodu.

Czy rozumiemy to dojrzałe politycznie stronnictwo sejmowe? Zdaje się, że — z małymi wyjątkami — nie.

Słusznie też zauważa Kurjer Poranny

Niemą w ustroju państwowym polskim sily, których zdolała — z pominięciem zamachu stanu — rozwiać Sejm obecny przed upływem kadencji, jeśli nie zbierze się dwóch trzecich głosów, zgodnych na ten temat; słowem — trzeba, by parę silnych liczebnie stronnictw, czy frakcji parlamentarnych dośrodo do tego stopnia altruizmu, iż nie będą działały na zwłokę nowych wyborów, choćby one miały przynieść im klęskę. Ponieważ w zdolność do ofiar całopalenia naszych partji, choćby w imię najwyższego dobra państwa, nie bardzo chce się wierzyć, wyraża więc zagadnienie skójżerzenia na terenie parlamentarnym takiej większości, która by w poczuciu nieomylnego zwycięstwa poszła do batalji wyborczej. Zagadnienie wielkie, tem większe i trudniejsze do wykonania, że zaraz przywołał na pamięć tylkorojne próby tworzenia większości rządowej, nie przewyższającej nigdy, w najlepszych wypadkach, opozycji o kilkanaście głosów.

Głosowanie nad projektem ustawy o reformie rolnej, którem kierował Witos, posiadało dwa cele, które odsłania trafnie „Kurjer Poranny”:

Moment agitacyjny dla zbliżających się wyborów (o samo wykonanie reformy chodziło najmniej), miało więc wykazanie się na wsł ad oculus z poważnego czynu i — może ważniejsze — wypróbowanie działania większości sejmowej „na próbę”. Jak wiadomo, szli wtedy za „Plassem” endecy, chędcy, enpeery, socjaliści, nie mówiąc o Żydach i drobnych, parosobowych grupkach. I mimo, iż niektórzy skłonni byli dopatrywać się w tym sojuszu klejzenia większości dla wytworzenia rządu parlamentarnego, to myśl p. Witosa prowadziła poza to w kierunku innym: oto w parę dni po zakończeniu obrad

już koniecznością, a zresztą i na nim poczęli się ukazywać silniejsi amerykańscy i angielscy konkurenci. Z chwilą zaś, gdy powstała kwestja wejścia Niemiec do Ligi Narodów, a więc ostatecznego zaniknięcia ich stanowiska odrębności w Europie, poczęto mówić o zupełnym zerwaniu. Anglja, dla której sojusz niemieckorosyjski był zawsze na kontynencie europejskim nieładem niebezpieczeństwem, wycięła wszelkie sily, aby go zniszczyć. Obalając protokół genueński, Anglja dążyła do tego, by oprócz bezpieczeństwa na pakcie, włączającym Niemcy z Zachodem, a izolującym Rosję.

Jeśli Niemcy zdecydują się na wejście do Ligi Narodów i zawarcie paktu reńskiego, sojusz w Rapallo będzie dla Rosji bezwartościowy.

sejmowych ukazała się w prasie autoryzowana, pochodząca z kół, zbliżonych do p. Witosa, wiadomość, iż sesja jesienna Izby poświęcona będzie zmianie ordynacji wyborczej, i Konstytucji w sensie rozszerzenia praw Prezydenta Rappitje.

Na pytanie, czy ostateczny cel zamierzeń Witosa et consortes będzie uwieńczony powodzeniem K. P. odpowiada, iż narazie sprawy tej przesądzać nie można.

Równie dobrze zdarzyć się bowiem może, iż lewica sejmowa oprze się stanowczo, a wtedy, ani ^{2/3} głosów Sejmu potrzebne dla rozwiązania Sejmu, ani ^{2/3} głosów potrzebne do zmiany Konstytucji w kierunku rozszerzenia praw Prezydenta Rzeczypospolitej trudne będą do znalezienia. Pozostanie wtedy Senat, który przy gotowości trzech piątych swych głosów mógłby dać p. Prezydentowi okazję do przeprowadzenia tego, na co sam parlament zdobyć się nie może: do sprawnienia prądów, nurtujących społeczeństwo, za pomocą nowych wyborów.

Nad znaczeniem gospodarczym reformy rolnej zastanawia się Rolbotnik:

Reforma rolna nawet w tych ramach, jakie jej zakresła ustawa przyjęta przez Sejm, będzie miała doniosłe znaczenie dla rozwoju gospodarstwa Rzeczypospolitej. Wprawdzie działania ustawy, obliczone na lata, nie ujawniły się od razu w swych skutkach, wprawdzie stosunki rolne są b. różnorodne i przykłady z jednego kraju nie dadzą się zastosować w innym, ale bądź co bądź można w ogólnych zarysach określić zmiany, jakie nastąpią w gospodarstwie Polski pod wpływem reformy rolnej.

Parcelacja ziemi żywo porusza ruch budowlany, spowoduje zapotrzebowanie na tartaki i cegielnie, pobudzi do osiedlenia rzemieślników, zapewniając im zatrudnienie.

Wielki przemysł, nierównomiernie rozmieszczony po całym kraju będzie musiał przystosować się do poszczególnych okęgów państwa, by wszystkie połacie miały blisko potrzebne im produkty.

Reforma rolna przysporzy także skarbowi państwa większych dochodów podatkowych, gdyż z tego samego terenu wyobędzie się więcej dochodów przez intensywniejszą gospodarkę, aniżeli przed parcelacją, a poza to przedstawi małe gospodarstwo większy majątek w budynkach i w inwentarzu żywym i martwym. Także przedsiębiorstwa państwowe, jak kolej, poczta, telegraf i t. p. doznają większej atrakcyjności ze względu na gęstsze zaludnienie.

Możliwość gospodarze więsę są poważne, chodzi tylko o to, ażeby reforma rolna została przeprowadzona uczciwie i umiejętnie.

Freie Presse, organ Niemców, wychodzący w Łodzi, zapaturuje się na ostatnią notę niemiecką, jako na propozycje, nad któremi Francja musi się poważnie zastanowić.

Wynika z tego, iż Niemcy w Polsce myślą solidarnie ze swą macierzą.

Wiadomości polityczne.

Warsz. „Kur. Por.” donosi z Gdańska. Partja niemiecko-liberalna, pertraktująca z socjalistami w sprawie utworzenia senatu gdańskiego, opublikowała 28 bm. w prasie gdańskiej odpowiedź na program socjalistów.

Program niemiecko-liberalny w zasadzie nie różni się wiele od programu socjalistycznego, jednak są pewne różnice zarówno w polityce zagranicznej, jak i wewnętrznej. Cały program niemiecko-liberalny robi wrażenie, że pertraktacje z socjalistami, pomimo wszystko, powinny doprowadzić do pozytywnych wyników. Co do polityki zagranicznej, partja niemiecko-liberalna skłania się zasadniczo do zmiany kursu w kierunku pojednawczym w stosunku do Polski. Równocześnie liberalowie zastrzegają się przeciwko niedawnemu ogłoszonemu artykulowi dyr. sądu ziemiańskiego, dr. Zinta w sprawie Gdańska i korytara pomorskiego. Artykuł problematy te przedstawił rzeczowo i wywołał oburzenie nacjonalistów.

Stwierdzić można, że sytuacja w Gdańsku zaczyna się wyjaśniać w kierunku dążenia do porozumienia z Polską. Mimo propagandy nacjonalistycznej, która się wzmacza z każdym dniem i mobilizuje wszelkie sily, aby poróżnić obóz środka z socjalistami, dziś około 95 proc. ludności gdańskiej oświadcza się bezwzględnie za zmianą kursu polityki dotychczasowej, prowadzonej przez senat gdański. Sprzeciwiają się jeszcze temu, urzędnicy, którzy są uzależnieni od obecnego nacjonalistycznego kursu w Gdańsku i Rzeszy.

Prasa francuska krytykuje mowę Baldwina, wyrażając ubolewanie, że angielski prezydent ministrów uważa przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów za konieczność. „Journal” oświadcza kategorycznie, że Francja nie powinna dopuścić do tego, aby w Genewie poruszono sprawę bezpieczeństwa, zanim dojdzie w tej sprawie do porozumienia między Paryżem, Londynem i Berlinem w myśl interesów Francji.

„Gaulois” pisze, że mowa Baldwina mocno popiera Niemców w sprawie okupacji Nadrenji oraz w sprawie artykułu 16 go. „Gaulois” pisze dalej tak: „Czyżby polityce niemieckiej udać się miało po raz drugi zachwianie jednolitym frontem francusko angielskim i czyżby pakt gwarancyjny miał być użyty za podstawę, celem uzyskania nowych ustępstw dla Niemiec. (A. W.).

Z Berlina donoszą: Nowy działacz prawicowy dr. Hulheim wygłosił wielką mowę, w której poruszył sprawę stosunku Papieża do Polski i Francji.

Mówca nazwał Papieża wielkim przyjacielem tych obydwóch państw. Dr. Hulheim poruszył przedewszystkiem sprawę otrzymania przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

medalu pamiątkowego, w roku święta jubileuszowego, a którego nie dał żadnym panującym ani prezydentom.

A stało się to według słów mówcy dzięki temu, że Papież zanim rozpoczął piastować swą godność był w Polsce, gdzie nawiązał serdeczny kontakt z Polakami. Dlatego też obowiązkami Niemców narodowych jest zwalczać ten nastrój przychylny dla Polski, panujący obecnie dzięki Papieżowi w Watykanie.

Mówca zaznaczył również, iż Papież interweniując w sprawach wojennych, czynił to w interesie Francji, nie zaś Niemiec.

Dzienniki niemieckie, cytując tę mowę bardzo szczegółowo, uważają ją za objaw niebezpieczny dla stosunków Niemiec z Watykanem. (A.T.E.)

W numerze wtorkowym „Kurjera” omówiliśmy treść odezwy komunistycznych, w których, między innymi rol się od napaści na Polską Partję Socjalistyczną, rzekomo złożoną ze „sprzedajnych slugusów burżuazji”. W tychże odezwach p. Kwapiński, (działający z ramienia P. P. S. wśród robotników rolnych) przedstawiony jest jako bezwzględny sojusznik obzarników.

We wczorajszym natomiast numerze „Słowa” występuje p. Wańkowicz z rewelacją, jakoby tenże p. Kwapiński był na żołdzie bolszewików.

Skąd taki wniosek? Ano, stąd, że skoro bolszewicy żyją sobie strejkami rolnych w Polsce, a p. Kwapiński również niemi grozi — ergo.. musi to być jedna ręka.

Nem się zdaje, że logika p. Wańkowicza w tym wypadku szwankuje.

Przypuścmy, że ziemiańskie chcieli by powstrzymać emigrację sezonową do Francji. Równocześnie emigracji tej stawiają przeszkody Niemcy. Czy to dowód, że polscy ziemiańskie działają na rozkaz Berlina?

Jeżeli niezadowolone robotników rolnych ma przyczyny i tćne, to się ono przejawia i bez subsydjów bolszewickich. Natomiast usypianie własnego sumienia ziemiańskim wstawianiem sobie, że każdy od ruch protestu robotnika jest tylko następstwem płatnej agitacji, może się okazać polityką strusia.

Strejk rolny w czasie żniw byłby dla Polski rzeczywiście klęską. Dopuścić do niego nie wolno. Ale jeżeli przeciwdziałali mu się będzie przez niedopuszczanie do d. Kwapińskiego subsydjów bolszewickich — to się nie nie wskóra, bo p. Kwapiński, jako „sojusznik obzarników”, zapewne żadnych zasłkówek od Sowietów nie dostaje.

Trzeba zatem szukać innych sposobów, które jednak p. Wańkowiczowi nie przychodzi do rozrączkowanej głowy.

Gorączka ta pochodzi stąd, że p. Wańkowicz we własnych stratach widzi klęskę Polski i o klęskę własną dba z pobudek patriotycznych.

Bardzo się zatem uspokoił, gdyby zrozumiał, że interes Polski nie zupełnie się schodzi z interesem jego folwarków. Choćby wszyscy pp. Wańkowicze z torbami poszli, Polska nie tylko żyć może, ale nawet kwitnąć.

Żądajcie wszędzie „Kurjera Wileńskiego”

Teatr Polski
Występy **Al. Zelwerowicza.**
Dzisiaj poraz drugi
Ciemna plama
komedia Nadelberga i Prostera
Początek o godz. 8 m. 15 w.

Jubileusz Jacka Malczewskiego

Więc już pięćdziesiąt lat pracy? I jakiej!.. Ilek potężnych kreacji malarskich wyszło z pod pedzła dzierżonego szczupłą ręką małego, o lysawej głowie i bystrych, przenikliwych oczach pana Jacka. Twórczość jego podzielić można na trzy okresy, czy też trzy działy. Pierwsze po powrocie z paryskich studiów, około 80 roku, były to obrazy natchnione wizją „błędego Sybiru” z anhelicznymi wspomnieniami, opowiadań emigrantów-sybiraków, trochę może duchowo historycznych, pod wpływem mistrza Matejki, przez kilkadziesiąt lat nakładającego tak silne piętno swej genialnej indywidualności na krakowską szkołę artystów, że śmiało krakowską szkołą nazwać można jego duchowym dziełem. Pierwsze pokolenie wydało Wyspiańskiego i Mehoffera, drugie Stryjeńską. Progenitura godna protoplasty.

Ale wtedy, przez chęć wyodrębnienia się z pod zbytejniej bujności, orgji barw i kalejdoskopu twórczości „mistrza”, poprostu idąc za swą skoncentrowaną, cichą duszą myślicielą, pan Jacek ujął zdarzenia czerpane ze wspomnień w barwy blade-szukał tonów szarych, płam burch i nikłych. Dusza jego szła ku wydziedzicznemu ze szczęścia. Malował Eilenał złoto-płowo-włosa, powstańców na etapie, na noclegu, w pochodzie; w ślicznym, kolorowym Krakowie, kędy się oczy artystów śmiały do krasnych gorsetów wyszywanych paciorkami, do chust jak kwiaty i spodnie jak bukiety, do kwieciana na kolorowym Rynku, śmiejącym się Sukiennicami, jak pudełkiem cacek

dla dzieci, w tym wesolym Krakowie, jedynym dla polskiego serca odpoczynku i radości, pan Jacek był zawsze cichy, zadumany w towarzystwie i marzył o śnieżnych stepach białego Sybiru. A jeśli nie wizje meczeństwa ojców, to tragizm dzieci; pamiętam taki obraz: *artysta*; Chłopak od malarza pokojowego, siedzi na Plantach z blaszankami od farb, z pod podartej kapelusiny widzi mu pół twarzy i jedno oko... tyle w niem tęsknoty do piękna, tyle pragnień nieziszczonych, że podpis szukać nie trzeba. Czuję mękę niemogącego się rozwinąć talentu.

Potem jednak co? Niewiem. Świat zaczarowany Wyspiańskiego, sztuka ludowa szturmem wdierająca się w niemiecko-akademicki klasycyzm różnych starych monachijczyków i akademików, wpływ natury podkrakowskiego pejzażu, o kolorycie błękitno-szafirowo szarym i jasnej zieleni — wśród starych murów białych i czerwonych...

Wszystko to razem może, i kwiaty ogródka willi na drodze de Biełan, kędy mieszkali artysta z rodziną, nawprost białych Norberianek, u stóp Salwatora i Kopca Kościuszkii... Słowem że pan Jacek nowe całkiem zaczynał malować rzeczy. „Czy w sweterze przy panterze, czy z chimera, czy też bez”, śpiewają o nim w Zielonym Baloniku. Stał się... symbolistą. Idzie obraz za obrazem, a coraz niezamowitszy. Tu chłopię kuszone przez zmore-damę, o uśmiechu nieludsko okrutnym, tu zatruta stąd dnia tam stwór z ogonem i pletwami, z twarzą uroczą wabi, pociągają, zachwyca i odręca zarazem. Twarze są wprost cudowne! Nie znam na świecie malarza, prócz boskiego Leonarda da Vinci, który by umiał od-

malować tajemnicę duszy ludzkiej bolesną, głęboko skrytą, pociągającą i piękną tak, jak to zrobił Malczewski, w twarzy anioła śmierci, kładącego palce na oczach starego wygnańca, lub w niektórych twarzach kobiecych, o uśmiechu wprost rozdzierającym z żalu, a tak dumnym i drwiącym z własnego bólu.

Nad każdym obrazem myśleć i patrzeć trzeba było długo. Nie wszyscy rozumieeli oczywiście, co artysta chciał powiedzieć, ale pocóż? Mógł śpiewać sobie, nie komu, mógł go ktoś rozumieć jak sam chciał... Nawet jeśli symbol się nie tłumaczył, jeśli za wiele było literatury w tym obrazie, to i tak zostawała świetna technika kolorystyczna, coraz jedyniejsza, silniejsza, ciekawa w kontrastach, doskonały rysunek i kompozycja harmonijna.

Zaczęły powstawać portrety, jedyne w swoim rodzaju, jakich nigdy nikt nie malował. Osoby ozdoblone swymi symbolami! Niby najskrytsze właściwości duszy, otaczające widome tego, który je z siebie niewidzialnie wyłonił. Nie widzialnie dla zwykłych śmiertelników, ale nie dla geniuszu artysty, czytającego w duszy. Więc bachantka ruda koło wesolego szlachcica, na tle prześlicznego krajobrazu wiosennych Plant z bramą Florjańską, więc margrabia Wielopolski, pomiędzy Polską w Kejdanach i Polską ugodową, szycerco patrząca na skubiącego margerytkę magnata.

Więc dama z gronostajem i dama z kuropatwą i tyle innych... Siebie wielokroć; w zbroi walczącego o swą chimere rycerza, w kurcie robotniczej malarza, z obróżą żelazną na szyi, otoczonego ukochanymi postaciami, skrzydlatymi i rogatymi, jak aniołyszatą, kierującą życiem artysty, o

twarzach tak dziwnych, pięknych i wyrazistych, że nie spotkać takich, ni na płótnach współczesnych mistrzów, ni koło siebie... jeno w śnie, czy wizji śmiertelnej... Świat mu się stał widami miłymi ludny, kozodoje i chimery grabiły siano na rozdzimych łąkach i pomagały świnopaskom w paseniu, a anioły niesły ryby dla ślepego Tobiasza, prowadzili chłopaków z pasterką-gwiazdą Betlejemką taplając się w rozmiękłym śniegu.

Takie różne się działy historie na tych błonach krakowskich na których z czasem jeszcze dziwniejsze wypływały wizje... Błękitne, błękitne mundury w maciejówkach z każdej brzdury, z każdego zagonu, jak anielskie chóry stawały do szeregu... To z kociści tych smutnych sybirskich starców poczęli i porodzili się mściciele... I wszystko to płynęło przez okno malarskiej pracowni Pana Jacka i wsiąkało mu w mózg i oczy, w palce i w farby palety i posłuszne zakleciu mistrza ożywło na martwym płótnie, w tryptyku, czy obrazie pojedynczym, z rozmachem, z sumienną pracą malowanymi.

I tak 50 lat... Pół wieku... Kawał czasu i trudu nie mały...

Pamiętam... Jestem mały płowowłosy bąk, wiecznie w ruchu i gwarze własnej wyobraźni, sledge fikając nogami w czerwonych pończoszczkach na stole, opodal matka zabawia mnie rozmową, gdyż dziś jestem modelem; ojciec maluje mię na palecie pamiątkowej „dla przyjaciela Tatki, grubego Pana Brandta” do Monachjum, młodziście, gdzie są kufle piwa z mnichami i tylko sami artyści z paletami.

Kręczę się i wierzę straszliwie... „Dobrze, zobaczysz co będzie, przyjdą wieczorem malarze i pokażą im, jak ty nie umiesz pozować”. Ach,

wobec tego, kamienię na całe 5 minut. Bo jakże, przyjdzie wesolony pan Juljusz Kossak i śliczny pan Pochwałski, i p. Wedziński, z którym można się bawić w wojnę, i kochany, miły pan Jacek, który woli ze mną rozmawiać o obrazach niż z tamtymi panami starszymi. Siadziemy sobie razem, w kątku, na boczku i ja będę pytać: „A teraz co pan nowego namaluje?” A on będzie mi wszystko opowiadał „jak kolede”.

Cudne dzieciństwo w królestwie sztukii... Całe powietrze domu rodzinnego oddycha nią i wibruje... Ludzie w koło, to nie tacy, jacyś, co żyją by jeść, spać i coś kupować, czy sprzedawać, jakieś interesy robić. Każdy, to nazwisko, wpisujące się ciężkim trudem w złote karty historii naszej. Głęboko na fotelu zasiada Matejko i patrzy z pod brwi na portret ojca roboty, Sienkiewicz przekomarza się tak zabawnie z dziećmi... Czachórski maluje portretek... Estreicher i Błiziński wpisują się do albumu... „To są sławni ludzie”, mówi mi ojciec, „patrz na nich, słuchaj”.

Słuchałam... patrzyłam... pamiętałam... i wśród tylu innych, jawi mi się miła, drobna twarz pana Jacka, z błyszczącymi, ciemnymi oczami i cichym głosem, gawędzący z dziewczynką...

Niech z Wilna płyną ci życzenia, Mistrzu, i twórcy postaci tak dziwnych i niepokojących, jak dziwna i romantyczna jest dusza ludzka, przeglądająca się w zwierciadle swych czynów lub pijąca z zatrutej studni własnej roboty.

Twoja zwierciadło kryształowe, a studnia daje wodę bajkową, co z martwych ożywia...

Hel. Romer.

Amaltea.

(Bajka)

Zeus, wdzięczny swej mamce, kozie Amaltei, która go wykarmiła, niby własne jagnię, raz ją spytał, czy łaski bożyszcza nie pragnie, czy nie ma jakich życzeń, lub słodkich nadziei? — Wszystko spełnię. — Chcę błyszczeć — koza odpowiada, a kondycję bydlęcą porzucił bym rada. Rzekła i wnet ją Zeus w piękną gwiazdę zmienia. Zda się, że nie ostało z kozy ani cienia. Minęły długie wieki. — Aż raz Gromowładny znów pyta: zali gwiazda nie ma prośby żadnej? — Niezle mi jest — odrzekła — prawie mam tu Eden. Lec... gdybym jeszcze mogła beknąć choć raz jeden... Benedykt Hertz.

Jak się wojuje w Marokku?

(Korespondencja własna)

Fez, w lipcu.

Wojna niepodobna do żadnej innej, zarówno ze względu na teren, jak na rodzaj wojowników i sposoby walki. Decydującą rolę w tym bezdrożnym, niedostępnym kraju, odgrywa piechota.

Wojna o nieokreślonym froncie, o niepewnej zawsze ilości przyjaciół i wrogów. Niektóre szczegóły walki są zupełnie sielankowe. Przez liczne i wielkie szczeliny frontu, w nocy, zbuntowani przekradają się na drugą stronę linii bojowej i wykradają zboże ze wiernym szczeniem, zbierają żniwa za nich.

Tak tu zresztą zawsze bywało. W czasach pokojowych górale schodzili w doliny kraść zboże, wypasć pole. Mieszkańcy wsi ograbionych, zachęceni przeraźliwymi okrzykami kobiet, zajmowali bydo w „szkodzie”, łącząc straszliwie napastników, którzy nie śmieli podsunąć się pod posterunki francuskie. „Wierni” czuli za sobą ochronę i to im dawalo odwagi.

Mieszkańcy tutejszego kraju, muszą czuć za sobą „plęcy”. Wtedy są wierni. Gdy Abd-el-Krim ich gnębi, a pomoc francuska nie nadchodzi, wtedy przechodzą na stronę władcy Rifu. Zdarzyło się niedawno, że sprzymierzeni „partyzanci” odstawili dowodzącego nimi oficera francuskiego na tyły. — „Obiecales posiłki — powiedzieli mu — ale one nie przychodzą. Chcemy ci ocalić życie, zanim odjutra staniesz się twóim wrogiem”.

Panowanie francuskie zapewnia ludności spokój, wyższy stopień dobrobytu i kultury. Chłopi nie lubią, by im pustoszone pola i niszczone wsie. Dlatego chętnie — zwłaszcza gdy otrzymują za to żołd — zgłaszają się do pomocy wojsku francuskiemu w charakterze partyzantów. Służą do określonego terminu, najchętniej w swojej okolicy, a później wracają do domów, dumni z dokonanych czynów.

Nie są oczywiście wojskiem regularnym. Jako świetni jeźdźcy patrolują doskonale, zresztą przekradają się na tyły nieprzyjaciela. Ale muszą zawsze czuć za sobą oparcie, siłę. Są pełni furji w pościgu, czy im bliższa, z ust wylatują lawiny nieprawdopodobnie obelg. Z trudnością zaledwo można ich wtedy powstrzymać. Lecz równie nieopahomowani są w ucieczce, gdy ogarnie ich panika. Nie umieją utrzymać pozycji, przeprowadzić planowej walki. Do tego trzeba regularnego wojska przy którym oni odgrywają rolę pomocniczą.

Czasem ich zastęgi bojowe są bardzo znaczne. Oni to, partyzanci, przez trzy dni powstrzymali napór Abd-el-Krima na Taze, zanim nadeszły regularne oddziały.

Wskutek zawilich tutejszych stonków, nieraz części tego samego szczeni walczą po obu stronach. Doświadczony wódz musi dbać o to, by nie spotkały się na froncie ze sobą.

Ochotników za frontem używa się do służby policyjnej: pilnują dróg, bronią konwojów i t. d.

Francuzi w miarę możliwości jak najmniej oddziałów francuskich wysyłają na ciężki ten front. Walczą tu tedy oddziały kolonialne, czarni tyraljerzy senegalscy, legia cudzoziemska, ochotnicy miejscowi, oczywiście pod komendą oficerów francuskich, stanowiących jądro całej armii i dodające jej ducha.

Sułtan Marokka, osoba reprezentacyjna tylko, gdyż władza faktyczna znajduje się w rękach francuzów, postanowił wziąć udział bezpośredni w

walce, prowadzonej w jego imieniu. Kazał podległym sobie szczeniem wystawić oddziały, które zorganizują, uzbroją i prowadzić będą francuzi.

Będzie to pomoc na froncie, nad którym czuwają obecnie — nowomianowany wódz naczelny, gen. Naulin i wielki wódz marszałek Petain.

Z Rosji Sowieckiej.

Klejnoty Romanowych na monety złote.

„Narkomfin” w Moskwie postanowił wobec spadku kursu rubla złoto go na giełdach zagranicznych, przeprosić na złoto część skarbów Romanowych, celem wybicia monet złotych.

Jest to obliczone na efekt zagraniczny, ze względu na to, że w kraju wobec stałego urzędowego kursu rubla sow., monety te nie będą kursowały (1).

Napady sowieckie na granicę Polski.

Napad na strażnicę „Zacisze”.

Jeszcze nie zdążono zawiadomić władz centralnych o napadzie na Polesiu, gdy bolszewicka straż graniczna dokonała nowego napadu na granicę polskiej w ziemi wileńskiej. Dnia 27 lipca o godzinie 1 w nocy podsunęły się ku naszej strażnicy „Zacisze” w powiecie Krasneńskim, dwie grupy żołnierzy sowieckich, jedna natarła na naszą posterunki od wschodu — druga zaś równocześnie uderzyła od północy. Wschodnia grupa została powstrzymana, gdy tymczasem północna wdarła się na nasze ziemie i atakując załogę strażnicy doszła aż do odrutowań strażnicy. Z odległości 200 kroków żołnierze sowieccy ostrzelali budynek czyniąc poważne szkody, ściany strażnicy zostały podziurawione jak sito, oraz szyby powybijane. Z trudem udało się naszej załodze napastników nocnych odeprzeć. Ciemność jednak nie zezwoliła ująć żadnego ze sprawców, pomimo, iż padło ich kilku przy ostrzeliwaniach strażnicy. Żołnierze sowieccy wszystkich rannych uprowadzili.

Nocny napad na Polesiu.

Podobne zajście miało miejsce na granicy województwa poleskiego. W okolicy Baranówka, dnia 25 b. m. napadła nowa grupa sowiecka strażi pogranicznej na naszą strażnicę pod Osłyszczami w powiecie rokitańskim.

Żołnierze sowieccy ponawiali dwa razy napad lecz zostali odparci. Podczas tych manewrowych napaści używane były latarki zielone i czerwone, jako sygnalizacja do szturmowania i ostrzeliwania naszej granicy w pewien umówiony sposób.

Porwanie żołnierza polskiego przez bolszewików.

Na odcinku wotyńskim niedaleko miejsca, gdzie porwano por. Macyjńskiego, oraz gdzie stoczono w ubiegłym tygodniu walkę o strażnicę naszą, którą bolszewicy usiłovali podpalić — został porwany znowu nasz żołnierz nazwiskiem Jan Żaba. Siedział on, jak się później okazało, z patroliem w towarzystwie drugiego szer. Franciszka Kocura. W chwili, gdy znajdowali się na wysokości słupa № 1687 zawołał na nich sowiecki żołnierz, aby podeszli do niego zapalić papierosa. Ponieważ bolszewicki żołnierz był w leżącej pozycji jeden z naszych żołnierzy, Jan Żaba nie podejrzewając podstępny podszedł bliżej. Gdy jednak przystąpił pas neutralny sowiecki żołnierz porwał się momentalnie i przeciągnął go na stronę wsow. Równocześnie z ukrycia wypadło 4 bolszewików z karabinami, którzy zagrozdili drogę szer. Kocurowi, aby nie mógł porwanemu towarzyszowi nieść pomocy. Tymczasem szer. Żabę uprowadzono w kierunku strażnicy sowieckiej. Fakt ten podzielał bardzo podniecająco na naszych żołnierzy.

Z kraju i zagranicy.

Z całej Polski.

Praca akademicka o Sejmie Ustawodawczym.

W ogłoszonym przez Radę wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego konkursie na temat „Sprawy Gospodarcze w Sejmie Ustawodawczym”, wziął udział szereg młodych prawników. Rada wydziału po rozpatrzeniu zgłoszonych prac, wyróżniła rzecz P. Seweryna Szera, stud. Uniwersytetu, członka Seminarjum ekonomicznego. Równocześnie praca p. Szera została zakwalifikowana do druku.

Z zagranicy.

Ograniczenie produkcji w Anglii.

„Federation Of Master Cotton Nsp. Association” zaproponowała dalsze skrócenie tygodnia pracy o 8 3/4 godziny do 39 1/4 godzin tygodniowo. Za wnioskiem wypowiedziało się około 9 proc. wszystkich przemysłowców bawełnianych. (A. T. E.)

„Magistracka głowa” zaczyna być już epitetem w Polsce obrozłym.

Wilno na tym punkcie nie stanowi wyjątku.

Mamy do zanotowania ostatni interesujący występ owych głów magistrackich. Ponieważ w Radzie Miejskiej przeważają sympatycy kamieniczników, dla których brak lokali w mieście stanowi doskonałą „konjunkturę”, więc Wilno nie kwapi się z przystępowaniem do t. zw. „rozbudowy”.

Niech sobie jeszcze ruch budowlany podziurawia trochę — myślą nasze tetuliste miasta. — Nie pali się. Co nagle, to po djabła.

A tu tymczasem w Sejmie zapada uchwała: pobierać 6 proc. podatku od lokali na rozbudowę.

Poco, naco podatek, skoro Wilno nie chce się rozbudowywać?

Wydelegowano tedy kilku działaczy do Warszawy, żeby powiedzieli p. Grabskiemu, co i jak: że niby podatek zbyt ciężki, bo... i t. d. Zresztą możemy płacić, ale najwyżej 3 proc.

No i pojechały delegaty, obeszły ministrów, wróciły do Wilna...

— I cóż? — pyta p. Bańkowski.

— Ano, chwala Bogu, wszystko załatwiono.

Więc uciecha w Radzie, uciecha w Magistracie. Rozbudowy nie będzie. Po djabła rozbudowa, kiedy i tak domy niewielki zysk dają.

Spali spokojnie dni kilka. Raptlem awantura. Z Warszawy nadchodzi rozporządzenie — pobierać 6 procentowy podatek od lokali.

— Co... Jaktó? Przecież nasi delegaci byli, przedstawili.

— Meło tego, że przedstawili. Toć za den minister, na żądanie delegatów nie może zmieniać uchwały sejmowej.

W rezultacie co?..

Będziemy płacić 6 proc. od komornego na rozbudowę miasta, które rozbudowywać się nie będzie.

Oj, ta magistracka g'owa!..

Niech się i wotowa schowa.

Na prowincji.

Z pow. Braślawskiego.

Bezrobocia na terenie powiatu Braślawskiego w pełnym tego słowa znaczeniu niema, o ile zaś i jest pewna ilość bezrobotnych, to bardzo niska, konkretnie tej liczby ustalić narazie nie można wobec braku odpowiedniego aparatu. Natomiast bardzo znana odsetka z pośród mieszkanców powiatu stanowią małorolni (posiadają od 2—4 dziesięcin), którzy wobec braku ziemi, zmuszeni są dorabiać, co było również praktykowane jeszcze za czasów władzy rosyjskiej, kiedy całe masy tych małorolnych emigrowały w głąb Rosji na wszelkie roboty sezonowe.

Obecnie w związku z prowadzonymi przez Starostwo oraz Wydział Powiatowy robotami budowlanymi (budowa domów urzędniczych, naprawa dróg, mostów, wąskotorówki) znalazła tam zatrudnienie pewna ilość z pośród tych małorolnych. Trzeba nadmienić, iż ci małorolni przeważnie są wykwalifikowani robotnicy budowlani (cieśle, murarze i t. d.).

Na przyszłość po otrzymaniu odpowiednich kredytów da się zatrudnić większą ilość tych robotników przy projektowanych robotach, a mianowicie: obniżeniu poziomu wód w jeziorach na terenie powiatu Braślawskiego.

Stalej pracy robotnicy małorolni naogół nie przyjmują będąc związanymi posiadaniem działki ziemi.

Nauczyciel — a kobieta minister.

Teke ministerstwa oświecenia w Danji, piastuje kobieta dr. Nina Bang. Rozesłała ona niedawno za swoim podpisem ankietę do nauczycieli w której między in. figuruje pytanie: czy pan jest żonaty, czy kawaler?

Jeden z nauczycieli głuchej prowincji Jutlandji odpisał sumiennie tak:

„Chociaż na razie jestem kawalerem, ale proszę na mnie nie liczyć, bo jestem prawie zaręczony z córką naszego karczmarza”. Kopertę zaadresował: Pannie Ninie Bang — naszemu ministrowi.

Pierwszy parowiec Forda.

Henryk Ford przystąpił do budowy własnej floty handlowej. Pierwszy parowiec jego w tych dniach zainstalował po Antwerpij. W kołach amerykańskich towarzystw okrętowych panuje wielkie oburzenie na Forda, ponieważ płaci on swojej załodze pensje dwa razy większe niż inni przedsiębiorcy.

Co zaś tyczy przemysłu w omawianym powiecie, to zakładów większych, któreby zatrudniały ponad 5 robotników i tem samem musiałyby ubezpieczyć robotników na wypadek bezrobocia w myśl ustawy z dn. 18. VII. 24 roku — wcale nie zarejestrowano.

Jednakże wobec zarządzenia Rady Ministrów z dn. 26-go czerwca 25 r. (Dz. Ust. R. P. № 67. gmina Bohin, leżąca w powiecie Dunilowickim z dnem 1. I. 1926 r. ma przejść do powiatu Braślawskiego. W gminie tej znajdują się zakłady „Pleterow”, zatrudniające przeszło 100 robotników i podlegające ustawie.

Postanowiono przekazać funkcje zastępcze Wydziałowi Powiatowemu, z którym, w myśl zarządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej, ma być zawarta odnośna umowa. (x)

Z pow. Dunilowickiego.

Bezrobocia na terenie powiatu Dunilowickiego obecnie zupełnie niema. Przyczyniło się do tego z jednej strony okres prac rolnych w polu, oraz z drugiej strony prowadzenie robót drogowych i budowlanych przez Wydział Powiatowy i Starostwo. Naogół bezrobotnych na terenie powiatu jest bardzo znikomym odsetek. W czasie złych urodzajów (jak to miało miejsce w roku ubiegłym) ludność małorolna z braku środków do życia, zmuszona jest wówczas wyszukiwać sobie pracę i to na pewien krótki tylko czas. Wypadków bezrobocia z pośród pracowników umysłowych dotychczas nie notowano.

Co się zaś tyczy sytuacji w przemyśle na terenie omawianego powiatu, to narazie czynne są zakłady przemysłowe:

- 1) gorzelnia Ludwika Siatwińskiego w Parafjanowie (5 rob.),
- 2) browar i tartak B-ci Gordon w Dokszycach (ponad 5 rob.),
- 3) młyn i tartak Szejniuka w Dokszycach (7 rob.),
- 4) tartak Jana Oskierki w Budstawiu (27 rob.),
- 5) tartak i młyn Solki i M. Bielkiego w Parafjanowie (12 rob.),
- 6) tartak Solomona w Parafjanowie (9 rob.),
- 7) tartak Kędzińskiego, Jaworskiego i S-ki w Woropajewie (20 rob.),
- 8) młyn parowy, tartak i młyn wodny B-ci Purgamenci w Postawach (7 rob.),
- 9) tartak i cegielnia J. Tyszkiewicz w Dunilowiczach (9 rob.).

Ze względu na beznieżną zeszłoroczną zimę i z powodu niemożności przygotowania i dostarczenia większej ilości surowca niektóre tartaki, jak np. w Woropajewie, będą zmuszone zawiesić na pewien czas pracę.

Biorąc pod uwagę, że na terenie powiatu Dunilowickiego funkcjonują zakłady, których robotnicy podlegają działaniu ustawy z dn. 18. VII. 24 r. i że z pewnych względów (jak np. sprawa tartaku w Woropajewie) zakłady te mogą być zatrzymane i zatrudnieni tam robotnicy zostaną pozabawieni pracy, wówczas zajdzie potrzeba wydawania im zasiłków na podstawie ustawy z dn. 18-go lipca 24 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. W związku z tem przedstawiciel Sejmiku powiatu Dunilowick. wyraził swą zgodę, na to aby Wydział Powiatowy przyjmuje wszelkie funkcje z tytułu wykonania ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, z którym to Z. Obw. F. B. w Wilnie zawrze odnośną umowę i udzieli szczegółowej instrukcji do prowadzenia tej akcji. (x)

Wilno się porządkuje!

(Postępy w pracach miejskich).

Energiczna akcja Magistratu w dziedzinie reparacji bruków i chodników miasta raźnie postępuje naprzód, spotykając się z ogólnym uznaniem ze strony mieszkańców. W rezultacie prowadzonej na szeroką skalę akcji, przebrukowano już nowo odcinek ul. Wileńskiej przy pl. Orzeszkowej, odcinek Mickiewicza, przed firmą braci Jabłkowskich, całą ul. Jagiellońską, znaczny odcinek ul. Zawalnej między Jagiellońską i W. Pohlanką, oraz prawą stronę pozostałej części tej ruchliwej ulicy (lewa strona na ukończeniu).

Ostatnio przystąpiono do przebrukowania ul. Kalwaryjskiej, ul. Słowackiego w okolicy Dyrekcji Kolejowej i Teatru Wielkiego; roboty są tu prowadzone w znacznie szybszym tempie niż poprzednie.

Prace te jednak następczą parę uwag. Mianowicie: do robót tych używa się brukowca i dość dużych rozmiarów; niewątpliwie taki bruk być może trwalszy, niż z kamieni drobnych i szybszej się robi, ale jezdnia zabrukowana drobnymi kamieniami jest znacznie gładszą; przy dużych zaś kamieniach, niewielkie nawet uszkodzenie wywołuje silne wstrząśnienia, i bruk taki staje się wkrótce całkiem niezdatny.

Następnie nie wiadomo pociągnie się jezdnię całymi furami piasku, tak że koła w nim grzęzną, a przechodnie klną, dusząc się w tumanach kurzu. Przyjdzie pierwsza ulewa i zmyje to wszystko!

Ponieważ wszystkich ulic nie da się przebrukować, zdawało by się wskazanem naprawić je częściowo przynajmniej, wyrównyując wyboje.

Przechodząc do chodników, należy zaznaczyć, że wzięto się do nich nadzwyczaj energicznie. Zamiana drewnianych chodników na betonowe odbywa się we wszystkich dzielnicach miasta. Na wielu ulicach śródmieścia chodniki drewniane już całkiem znikły, ustępując miejsca betonowym.

Z większych odcinków, gdzie takie chodniki zostały ułożone, należy wymienić: Wielką Pohlankę (od cerkwi aż do rogatek), oraz ul. Połocką (od strony Zarzecznaj), poatem chodniczek naokoło placu przed kościołem O. O. Bonifratrów.

Należy jednak zwrócić uwagę na niebezpieczne dziury, spotykane w starych chodnikach asfaltowych, drewnianych i betonowych. W danym wypadku również byłoby wskazanym remont częściowo.

Z innych prac, posiadających charakter melioracyjny lub konserwatorski, wymienić należy: 1) remont placu po-Biskupiego przy placu Napoleona, 2) obniżenie poziomu góry Bufalowej, wreszcie 3) uporządkowanie (co prawda niefortunne!) placu przed kościołem O. O. Bonifratrów, o czem była już mowa w naszym piśmie w swoim czasie.

W placu dokonywają się następujące prace: 1) tynkuje się uszkodzony mur ogrodu pałacowego od strony placu Napoleona, 2) tynkuje się również obie balustrady pałacowe od strony placu, które były uszkodzone i zeszcpane przez wilgoć, 3) wymurowano nową arkę w bramie, prowadzącej z dziedzińca do parku pałacowego, 4) naprawiono mur, okalający park, obecnie zaś przystąpiono do pomalowania go.

Co się zaś tyczy ul. Góra Bouffalowa, będzie ona obniżona o jakieś 5 metrów. Prace w tym kierunku odbywają się już od dłuższego czasu i prowadzone są na wielką skalę. Obniżenie to ważne jest zwłaszcza dla ruchu wozów ciężarowych, który tu ma być kierowany z ul. Zawalnej, przeciętej ruchem i stanowiącej jedną z linii autobusowych.

Góra Bouffalowa, po jej uporządkowaniu i obniżeniu, będzie stanowiła malowniczy zakątek, zwłaszcza po obsadzeniu drzewkami i oświetlona (dotychczas były to istne „dzikie pola”, gdzie ludzie obawiali się chodzić).

Koniec prac nad obniżaniem góry przewidywany jest dopiero jesienią.

Tak tedy miasto nasze potrośnie porządkiem się, a nawet europejskie (autobusy, taksometry, plaża i t. p.)! Ależ bo już i czas, wielki czas!..

Civis.

Teatr Letni

Dz. 8

„Za oceanem“

operetka Gothow-Grüneke

W sobotę pierwszy występ

C. Celińskiej i T. Wołoskiego

w operetce

Cnotliwa Zuzanna

KRONIKA.

Czwartek 30 Lipca
 Dziś—Rufina, Aldona M.
 Jutro—Ignacego W., Heleny.
 Wschód słońca—g. 3 m. 53
 Zachód „ —g. 7 m. 29

Pogotowie ratunkowe.

Dominikańska 2, tel. 6.

Straż ogólna.

Dominikańska 2, tel. 45.]

Nocne dzwony aptek.

W tym tygodniu dzwonią:
 Augustowska—Stefańska róg Kijowski
 Frumkina — Niemlecka 25.
 Roskowskiego — Kalwaryjska 4.
 Wysockiego — Wielka 3.

Stale dzwonią:
 Paka — Antokolska 54.
 Siekierzyńskiego—Zaręcze 20.
 Sokołowskiego—Nowy Świat, Targowa 9
 Szantyr — Legjonowa 24
 Zajczkowskiego—Zwierzyniec, Witoldowa

URZĘDOWA.

— **Wyjazd p. O. Malinowskiego.** Pełniący obowiązki Delegata Rządu w Wilnie p. Olgierd Malinowski w dniu wczorajszym wyjechał do Warszawy.

Zastępstwo objął p. Stanisław Rzewuski — naczelnik wydziału administracyjnego przy Delegaturze Rządu. (x)

— **Areszt druków kolportowanych z Rosji.** Pan Komisarz Rządu na miasto Wilno nałożył areszt na pocztę na szereg druków kolportowanych z Rosji o treści niedozwolonej przez prawo.

Między innymi przysięstwowany „Dziecinny Dom” przestępstwo przeciw Państwu art. 129 kk. i „Podróż Pirimonta Morgana” — przestępstwo przeciw religii, art. 73 i 74 kk. (x)

MIĘSKA.

— **Posiedzenie zarządu obwodowego biura funduszu bezrobocia.** Dzisiaj o godz. 6 ej po pół. odbędzie się posiedzenie zarządu obwodowego biura funduszu bezrobocia, na którym będzie rozpatrzone sprawozdanie z przebiegu akcji zabezpieczeniowej, zatwierdzenie odnownych decyzji w sprawie zasiłków oraz sprawa ścigania zaległych wkładek wobec uchylecia się Magistratu od wykonywania tych czynności. (x)

— **Kuchnia dla umysłowych pracowników pozbawionych pracy.** W dniu wczorajszym odbyła się w Magistracie konferencja przedstawicieli urzędu Delegata Rządu, Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy oraz Magistratu miasta Wilna.

Na konferencji postanowiono w jaknajprędszym czasie uruchomić kuchnię dla bezrobotnych umysłowych pracowników, przyczem odpowiedzialnie fundusze ma dać Delegatura Rządu, lokal oraz urządzenia — Magistrat. (x)

— **Skrzynki pocztowe przy autobusach.** Jak się dowiadujemy w tych dniach mają być powieszane skrzynki pocztowe przy autobusach firmy „Autoruch”, kursujących w stronę dworca. (x)

— **W „Warszawianie” kabaretu...** Komisarz Rządu na miasto Wilno odmówił wydania zezwolenia zarządowi restauracji „Warszawianka” na urządzenie kabaretu.

... a w „Zakopiance” dancingu nie będzie. Komisarz Rządu na miasto Wilno odmówił wydania zezwolenia zarządowi restauracji „Zakopianka” na urządzenie dancingu. — **Ładna sprawiedliwość!** Przyjechali policy artyści Mierzejewski, Kamiński i paru innych, z dobrym programem, to im tak zwlekali z pozwoleniem, że nie mieli czasu na reklamę i wogóle otrzymali pozwolenie na dwa tylko przedstawienie. Przyjeżdża rosyjski, bardzo „marneński Kogucik” i otrzymuje pozwolenie na 10 przedstawień. Czy to tak można?

— **Czy będzie kabaret w Apollo?** Pan Stefan Opiński—dyrektor handlowo-przemysłowego Towarzystwa „Olsef” w Warszawie złożył podanie do p. Komisarza Rządu w Wilnie na zezwolenie mu prowadzenia kina-teatru przy stolikach w sali „Apollo”.

SPRAWY PRASOWE.

— **Nowe czasopismo żydowskie.** W tych dniach ukaże się nowe czasopismo żydowskie pt. „Cajt”. Redaktorem tego czasopisma ma być p. Aron Cincinatus. (x)

SPRAWY PODATKOWE.

— **Zjazd Naczelników Urzędów podatkowych.** Wczoraj 29. VII. pod przewodnictwem Prezesa Izby Skarbowej p. Jana Maleckiego przy obecności Delegata Ministerstwa Skarbu p. Inspektora Switalskiego, rozpoczęła się konferencja naczelników miejskich i prowincjonalnych urzędów podatkowych.

Na zjeździe omawiane są sprawy wymiaru i egzekucji podatku przemysłowego za I półrocze 1925 r. i podatku dochodowego za rok 1925, oraz sposoby usunięcia niedokładności ujawnionych przez dotychczasową praktykę i usterek skonstatowanych w czasie lustracji, tudzież ujednostnienia pracy na przyszłość w dziedzinach wymiaru podatków, rachunkowości i egzekucji. (x)

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Nowa szkoła żydowska.** Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego wydało zezwolenie „Towarzystwu Żydowskiemu Rozpowszechniania Oświaty” na otwarcie pierwszych 3-ch klas z językiem wykładowym polskim.

Szkoła ta będzie się mieściła przy żydowskim gimnazjum koedukacyjnym. (x)

SPRAWY LOTNICZE.

— **„Tydzień lotniczy”.** Zarząd Komitetu Wojewódzkiego Wileńskiego Ligi Obrony Powietrznej Państwa zgodnie z postanowieniem Zarządu Głównego, celem wydatnego zwiększenia funduszy na rozbudowę polskiego lotnictwa i umożliwienia w ten sposób dalszego wykonania planów Ligi, przystępuje do organizacji „Tygodnia Lotniczego”.

Tydzień Lotniczy odbędzie się w całej Rzeczypospolitej Polskiej od 6—13 go września. Poza akcją ściśle finansową, koniecznym jest rozwinięcie szczególnie w okresie poprzedza-

jącym, wzmoczonej akcji propagandowej, uświadamiającej najszersze warstwy społeczeństwa o konieczności i potrzebie stworzenia potężnego lotnictwa polskiego.

Wszelkich bliższych informacji w tej sprawie udziela Sekretarjat Ligi, ul. Mickiewicza № 7, codziennie od godz. 9—15, za wyjątkiem niedziel i świąt.

RUCH SPÓŁDZIELCZY.

— **Oddział Wileński Związku Spółdzielni Polskich.** Komisarz Rządu na miasto Wilno zarejestrował Oddział Wileński Związku Spółdzielni Polskich.

Na czele zarządu stoją pp. Bronisław Wincz i Wincenty Rakowski.

RÓŻNE.

— **Najpierw kucharka, a potem ogrodnik.** W związku z ostatnimi przyrzeczeniami pisma litewskiego pt. „Vilniaus Aidas”, zaciekawieni kto jest obecnie redaktorem tego pisma, dowiadujemy się, iż jest to p. Karol Urbanowicz, z zawodu ogrodnik, który twierdzi, iż udział w redagowaniu tego pisma żadnego nie bierze, a tylko podpisuje wszystkie co mu przyniosą, za co pobiera 100 zł. miesięcznie. (x)

WYPADKI I KRADZIEŻE.

W Wilnie.

— **Schwytanie niełada ptaszków w Wilnie.** Obława przeprowadzona przez Urząd Sledczy w noc na 28 b. m. dała nadszpejdowany rezultat. W ręce policji dostali się znani złodzieje zawodowi wraz z narzędziami, są to: Szufer Hersz (Składowa 18), Widel Mojżesz (Szpitalna 19), Ryt Abram (Nowogródzka 82), Beron Izzaak (Prywatny 22), Zładem Salomon (Tyzenhauzowska 12), Berzon Ize (Jeziorna 10).

Znalezione przy nich narzędzia złodziejskie potwierdzają przypuszczenia, że wybrali się oni na robotę zawodową.

— **Znaleziona broń.** W bramie domu nr. 4 przy ul. Żeligowskiego znaleziono broń, 2 granaty ręczne francuskie jakkwaite z zapalnikami owinięte w papier. Sprawcy nie wykryto. Dochodzenie trwa.

— **Pobicie Dwa przyjaciele** Łukaszczyk Paweł (Krakowska 7) i Lubianiec Władysław (Obozowa 44), przechodząc Krakowską ulicą wszczęli bójkę w trakcie której Łukaszczyk zadał lekką ranę w głowę swemu kamratowi.

Pogotowie ratunkowe sprowadzone przez posterunkowego udzieliło poranionemu pierwszej pomocy.

— **Samobójstwo.** Były sekretarz Konsystorza Prawosławnego Papoliński (Ostrobramska 10) powiesił się we własnym mieszkaniu. Przyczyny niewyjaśnione.

— **Kradzieże.** Murowska Rocha zam. (Kopanica 8), zameldowała o dokonanej u niej kradzieży różnego ubrania i rzeczy na sumę 250 zł. Sprawcą kradzieży okazała się Leja Łasza zam. tamże, którą zatrzymano.

— **Kłapiący się pilnujcie swych ubrań!** Zgromadzeni Mesłowskiemu zam. Tatarska 11, skradziono podczas kąpieli w Wilji pomiedzy Wełkumpja, a Tynopollem ubranie i bieliznę.

— **Do mieszkania Berka Negluńskiego** (Kalwaryjska 81), zakradli się niewykryci dotąd złodzieje i skradli różne rzeczy na sumę 105 zł.

— **Szeregowiec 6 pp. Leg. Hepw'g** Stanisław skradł rower należący do Rubina Rjwenfelda zam. Mickiewicza 58. Straty wynoszą 150 zł.

— **Berkowi Grodzkuciemu** (Mickiewicza 4), podczas pobytu w Kasie Chorych skradziono papierosnicę srebrną wartości 45 zł.

— **Do mieszkania Wyrzykowskiego** (Piłsudskiego 10) w czasie jego nieobecności zakradli się złodzieje i dokonali kradzieży różnych rzeczy wartości dotąd nieustalonej.

Na prowincji.

— **Napad czy wypadek?** W noc na 25 bm. na przechodzącym drogą z Poligonu do Kielociszek majora 5 p. p. Muzykę napadli nieznaní osobnicy.

Pomiedzy nimi, a majorem Muzyką wywiązała się regularna strzelanina. Napastnicy zbiegli. Śledztwo wysunęło przypuszczenie, że major Muzyka ostrzelany został przez pomyłkę przez patrolujących żołnierzy.

— **Wykrycie zabójców Mamelika.** Śledztwo w sprawie zabójstwa Jana Mamelika dokonane jeszcze w roku 1917 za rzekome podpalenie stodoły należącej do brata jego Józefa wyjaśniło, że sprawcami byli Franciszek i Józef Mamelik, Paweł i Stanisław Leszkowicz i Adam Sierżant. Śledztwo ustaliło, że mordercy w bestjałski sposób znęcali się nad za bitym przypiekając mu stopy i wbiłając goździki w głowę.

— **Pożar lasu.** W pobliżu Stracza pow. Święciańskiego wybuchł pożar lasu, który objął 20 ha lasu i strawił drzewa oraz znajdujące się w nim gotowy budulec należący do Abrama Gurwicza. Straty obliczone są na 13 tysięcy zł.

Teatr i muzyka.

— **Ostatnie występy Aleksandra Zelwerowicza.** „Cienna plama”, ta zabawna krotoczwia, w której kreacją Al. Zelwerowicza śmiesząc do łez, ma jednak wszelkie cechy artystyczne, grana będzie tylko parę razy na naszej scenie, gdyż dyrektor Zelwerowicz udaje się do Warszawy dla przygotowań do nowego sezonu w Teatrze im. Bogusławskiego, gdzie objął dyrekcję. Publiczność dawno nie pamięta tak świetnego wieczoru w Teatrze Polskim, jak przedstawienie „Cienna plama”. Obok Al. Zelwerowicza wiele oklasków zbiera L. Woitjko (który porzucił Wilno, przenosząc się do Lublina) K. Kijowski, I. Jasiński, Z. Molska i inni.

— **Teatr Letni.** Grand obecnie na scenie letniej operetka „Za oceanem” z każdym dniem zyskuje na powodzeniu artystycznym, publiczność zaś oklaskuje pp. Kosińską, Dunin-Rychłowską, Marjańskiego, Piwińskiego, Detkowskiego, reżysera Krugowskiego i inn. Czynną się gorączkowe przygotowania do wystawienia jednej z najnowszych i najpiękniejszych operetek z występami gość. pp. Cellińskiej i Wołowskiego.

— **Występy T. Wołowskiego i C. Cellińskiej.** Świeżo pozyskani na występy gościnne w Teatrze letnim pp. Cellińska i Wołowski, rozpoczną występy w sobotę w świetnej operetce „Cnotliwa Zuzanna”, którą reżyseruje p. Wołowski. W rolach głównych wystąpią również pp. Kosińska, Marjański, Piwiński i Brusiłowicz.

Ruch wydawniczy.

Album karykatur stud. wydz. sztuk pięknych U. S. B. Szpakowskiego (Dunclo) zawiera 83 karykatury znanych osób na bruku wileńskim. Wykonanie artystyczne oraz ujęcie charakteru niektórych jednostek—bez zarzutu. Jest to pierwszy zbiorek karykatur typów miejscowych, zasługujące przeto na zapoznanie się z nim szerszego ogółu.

Rozmaitości.

Łabędź o jednym skrzydle.

W klinice chirurgicznej w Belfaście dokonano niezwyklej operacji: odcięto łabędziowi skrzydło złamane w czasie huraganu. Jednoskrzydły pacjent wyzdrowiał i spaceruje po podwórzu szpitalnym.

Kącik humorystyczny.

Oszczędný.

— Słuchaj, Józku, stanowczo za dużo wydasz na miesiąc.
 — Ależ, ojcze, ja tylko w pierwszej połowie miesiąca wydaję dużo. Za to w drugiej—ani grosza. Bżyję na kredyt.

Ze sportu.

Zawody lekko-atletyczne.

W dniu 1 i 2 sierpnia r. b. o godz. 3-ej popoł. odbędą się w nowo zbudowanym stadionie 6 pp. leg. zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo Okręgu Wileńskiego. Wobec wyjątkowych warunków terenowych w r. b. (wspaniała bieżnia żużlowa) oraz udziału najszybszych naszych lekkoatletów z „olimpijczykiem” Dobrowolskim na czele—oczekiwane są wspaniałe wyniki. Możliwem jest pobicie rekordów polskich w biegu na 100 mtr. i skoku wwyż (Dobrowolski) oraz poprawiania szeregu rekordów okręgowych. To też należy przypuszczać, że nie tylko melomani naznaczą sobie w sobotę i niedzielę rendez-vous w pięknym stadionie szóstaków.

Wstęp dla gości—1 zł. dla członków stowarzyszeń i klubów (za okazaniem legitymacji klubowej) oraz szeregowych—50 gr. W oba dni przygrywać będzie orkiestra 3 p. sep. Blizsze szczegóły w afiszach. (x)

Posiedzenie zarządu Wil. Okręgu Zw. Piłk. Nożnej.

Dzisiaj odbędzie się w cukelni „Zielony Sztrall” posiedzenie Zarządu Wil. O.Z.P.N. z następującym porządkiem dziennym:
 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia.
 2) Sprawozdanie Wydz. Gier. i Wycs.
 3) Sprawy bieżące.
 4) Wolne wnioski.
 Wobec ważności spraw obecność wszystkich członków jest konieczną. Początek posiedzenia o godz. 18 ej. (x)

Ceny rynkowe.

Na rynku wileńskim notowano w dniu 28 b. m. następujące ceny:

Chleb biały	58
stołowy	52
razowy	40
Mąka 50 proc. pyłowa	55
70 proc. stolowa	52
razowa	38
Mąka pyłowa amerykańska	70
Mięso wieprzowe	2,35
cielęce	1,80
baranie	2,00
wołowe trefne I gat.	1,55
„ II gat.	1,40
„ kosterne I gat.	3,00
Masło przywózne	5,00
rynkowe	4,00
Stonina krajowa	2,50
„ amerykań.	2,40
Cukier kostkowy	1,50
„ kryształ	1,20
Kasza drobna jęczmienna	70
„ cała gryczana	90
Ryż caly	65
Ser domowy	1,75
Sól biała	85
Ryba szczupak	2,90
Mydło	1,80
Nafta litr	40
Śledź sztuka	20
Mleko litr	35
Jaja 10 sztuk	1,10
Zyto 100 kg.	20,10
Jęczmień 100 kg.	30,00
Owies	24,00
Ziemniaki pud	1,80
Drzewo metr	9,00
Obiad	1,20

Redaktor Józef Batorowicz.

Dr. D. Olsejko

Choroby uszu, gardła i nosa
 Jagiellońska Nr. 9, m. 3.
 Przyjmuje od 9—10 rano.
 W lecznicy Litewskiej (Wileńska 28) od godz. 1—3 po poł.

Kto kupuje lub sprzedaje majątki, lasy, domy, może to uczynić bez pośredników, drogą kosztujących, opłacając 2 zł. za każdorazowe ogłoszenie w piśmie bardzo poczytnym „KURJERZE WILEŃSKIM“.

Na mocy zezwolenia Ministerstwa Skarbu z dnia 8.IV r. b. Nr. 3272, otwarty zost. l

DOM BANKOWY
N. KLECK i J. LEWIN
 w Wilnie, ul. Wielka № 11 Telefon 339.

Załatwia wszelkie operacje w zakresie bankowości wchodzące.

Zatwierdzone przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych

BIURO REKLAMOWE
Stefana Grabowskiego
 w Wilnie, ul. Mickiewicza róg Garbarskiej № 1, tel. 82

PRZYJMUJE ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku pism, wychodzących w Wilnie i w całej Rzplitej Polskiej.

Warunki najbardziej dogodne.

Polska Drukarnia Nakładowa

„LUX“
 WILNO,
 ul. Żeligowskiego 1.

Poszukuję mieszkania z 3—4 pokoi z kuchnią możliwie z wygodami w okolicy ul. Kalwaryjskiej od 1/IX 25. Oferty pod W. K. Biuro Reklamowe, Garbarska 1.

Skład Broni i Przyborów Myśliwskich
F. ZIENKIEWICZA
 Wilno, Ś-to Jańska № 9.

Jako dostawca Wileńskiego Towarzystwa Łowczego, mam za szczyt powiadomić P. P. Myśliwych o nadejściu większego transportu broni i przyborów myśliwskich, bezpośrednio z zagranicy. Dla P. P. Członków Klubów Łowczych udzielam rabatu do 10% i dogodne warunki przy nabywaniu broni, za okazaniem legitymacji członkowskiej. Z poważaniem F. Zienkiewicz.

Żądajcie wszędzie
„GAZY TRUJĄCE“

Jednodniówka Wileńskiego Oddziału Towarzystwa Obrony Przeciwegazowej z ilustracjami pod redakcją prof. Jana Muszyńskiego. Cena 1 złoty.

Wydawnictwo Biura Reklamowego Stefana Grabowskiego w Wilnie, Garbarska 1. Całkowity dochód ze sprzedaży Jednodniówki na rzecz Towarzystwa Obrony Przeciwegazowej.

ZAPISUJĄ SIĘ NA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA.

Lekcyj matematyki
 poszukuje nauczyciel gimn. Informacje: Mostowa 25, m. 14.

Zgubiono
 tymczasowe zezwładcze nie demob. wyd przez P. K. U. Wilno na imię Pawła Marcinkiewicza nieważna sę.

Poszukujemy energicznego reprezentanta
 na czele Wjcw. Wileńskie. Wymagana kaucja lub gwarancja. Zgłoszenia do Admin. „Higiena Ciela”, Lwów, ul. Leona Sapiehy 9.

Wielki medal srebrny
PRACOWNIA
 zębów sztucznych
L. Minkier
 ul. Wileńska № 21.